

Wołanie na Puszczy



Fot. Tomasz Krzyśków - wszystkie

Estończycy zrobili sobie prezent – powołali zajmujący 1% powierzchni ich kraju park narodowy. My mamy kulminację narodowego sporu o to, czy cała, zajmująca 0,2% powierzchni naszego kraju, Puszcza Białowieska, powinna być parkiem narodowym czy też produkować drewno i dziczyznę w zarządzie Lasów Państwowych.


Jeśli dobrze wczytać się w historię Puszczy Białowieskiej, zebraną i fantastycznie opisaną na 600 stronach „Sagi Puszczy Białowieskiej” przez Simonę Kossak, to już przed kilku laty powinniśmy świętować 100-lecie starań o jej skuteczną ochronę. Bo już podczas I wojny światowej w roku 1915, niemiecki przyrodnik – prof. Hugo Conwentz, po wizycie w Puszczy, w ówczesnych, wojennych warunkach, wymógł wyłączenie spod rabunkowej eksploatacji najcenniejszych wówczas fragmentów lasów nad Orłówką, stanowiących rdzeń dzisiejszego Parku Narodowego. Może więc to właśnie jego trzeba uznać za ojca Białowieskiego Parku Narodowego?

Pięć lat później, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wiosną 1920 roku, do Białowieży przybyła komisja złożona z polskich uczonych, która w końcu roku sformułowała wniosek poparty rozprawą naukową „Plan utworzenia rezerwatu w Puszczy Białowieskiej”. I to był początek naszej narodowej batalii o ochronę unikatowych walorów Puszczy, batalii która trwa do dziś. Już wtedy pomysł, żeby choćby część Puszczy wyłączyć z użytkowania i pozostawić samej sobie, wzbudził powszechny opór kręgów zainteresowanych jej eksploatacją. Wiele lat później prof. Władysław Szafer, uczestnik tych wydarzeń, pisał: *„Wyznaję szczerze, że rozpoczynając te starania, ani ja ani nikt inny z moich kolegów nie przewidywaliśmy, że rozpoczynamy ciężką walkę, która miała trwać długie lata”*. Przez 12 kolejnych lat na miejscu, w Białowieży, walkę tę toczyli: pierwszy kierownik rezerwatu – Józef Paczowski i jego następca Jan J. Karpiński, przekonani o konieczności ochrony ścisłej lasów stanowiących później rezerwat ścisły BPN. Funkcjonowali oni w strukturach Lasów Państwowych, co wiązało się z ciągłą batalią o interpretację statusu lasu, skrajnie różną z

różnych pozycji. Efekty jej odczuł na własnej skórze bezkompromisowo walczący o ochronę ścisłą prof. Józef Paczowski, którego w końcu, w roku 1928 odwołano ze stanowiska, za... dopuszczenie do rozmnożenia się w rezerwacie kornika (!). W roku 1929 doprowadzono także do likwidacji katedry, którą kierował na Uniwersytecie Poznańskim.

Może więc w kategoriach cudu, a może po prostu jako efekt niezwykłego zaangażowania ówczesnych przyrodników, postrzegać należy utworzenie 11 sierpnia 1932 „Parku Narodowego w Białowieży” o powierzchni 4693,24 ha. Jak pisze Simona Kossak: *„Wstyd mówić, wstyd pisać... Przez wiele lat polscy uczeni musieli walczyć z polskimi leśnikami o zachowanie dla potomnych i uszanowanie znikomej części spuścizny po królu Jagiellie. Cały bój toczył się bowiem o uratowanie przed przerobieniem na „surowiec tartaczny” drzew z zaledwie czterech setnych całej (ówczesnej) powierzchni niewyobrażalnie jeszcze wtedy bogatej w drewno Puszczy Białowieskiej”*.

A co się działo w tym czasie na pozostałych 96% powierzchni Puszczy, której nie udało się objąć ochroną? W roku 1924 za obietnicę opłaty w wysokości 1 mln funtów, nawiasem mówiąc nigdy nie wyegzekwowanej, Puszcę wydzierżawiono na 10 lat angielskiej spółce akcyjnej „The Century European Timber Corporation”, która w ciągu 5 lat, aż do rozwiązania przed terminem niefortunnej umowy, prowadziła tu gospodarkę powszechnie postrzeganą jako rabunkową, w ciągu 5 lat pozyskując z całego obszaru Puszczy 2,5 mln m³ drewna. Później także bywało różnie, momentami nawet gorzej. Jak podają Wesołowski i wsp. (2018) pozyskanie w przeliczeniu na obecną polską część Puszczy w latach 1924-1929 wyniosło średnio 182 tys. m³ na rok. W latach 1930-1939 spadło do 134 tys. m³ na rok, ale w latach 1949-1978 wróciło do 183,3 tys. m³



Linia kolejowa z Hajnówki do Białowieży, zbudowana przede wszystkim do wywozu drewna, dziś powoli odzyskiwana przez Puszcze.

na rok i dopiero w latach 1979-2017 spadło do 131,6 tys. m³ na rok, choć w samym roku 2017 w wyniku podjęcia „walki z kornikiem” wzrosło do wartości 191 tys. m³.

Bardzo szybko „zajęto się” też innym elementem przyrody Puszczy – tzw. zwierzyną łowną, przywracając niejako jej carski status specjalnego obwodu łowieckiego. Od roku 1930 zaczęły się „prezydenckie” polowania, praktycznie na wszystko co się rusza, na których, na zaproszenie prezydenta Mościckiego, chętnie bywał między innymi Hermann Goering. Podczas okupacji, właśnie z inicjatywy Goeringa, po wysiedleniu ludności, miał tu powstać rozległy, sięgający daleko poza granice Puszczy Białowieskiej obwód łowiecki.

Po wojnie, 21 listopada 1947, na powierzchni 4716 ha utworzono ponownie Białowiecki Park Narodowy i taka powierzch-

nia trwała blisko 50 lat. Na pozostałym obszarze, podobnie jak przed wojną, produkowano deski i dziczyznę, utrzymując stan lasu ukierunkowany na zaspokajanie łowieckich zapędów kolejnych rzesz, tym razem komunistycznych, prominentów.

Dopiero na odnowieniowej fali lat 90., 16 lipca 1996, po kilku latach przepychanek, nastąpił kolejny cud i udało się Park powiększyć, do obecnej powierzchni 10502 ha. W tym czasie odrodziły się też projekty objęcia ochroną w formie parku narodowego całej polskiej części Puszczy, co jednak spowodowało aktywizację środowisk tradycyjnie przeciwnych ochronie i z nową siłą rozgorzał przygasy już nieco konflikt. Zaczęła się huśtawka szumnych deklaracji i szybkiego wycofywania się z nich, targów, protestów, rzucania jajami, dotacjami i inwektywami, chwilowych zwycięstw i klęsk obu stron. W



Żubr, największe zwierzę i symbol Puszczy Białowieskiej.

roku 2003, niejako uciekając w przód przed „groźbą” objęcia całej Puszczy parkiem narodowym, utworzono rezerwat o pow. 8581,6 ha chroniący najcenniejsze fragmenty Puszczy, tym samym utrzymując je w zarządzie Lasów Państwowych.

Rok później weszliśmy do Unii Europejskiej i nadzieje na duży park narodowy nabrały innego wymiaru – ochrony jedyne takiego dziedzictwa przyrodniczego w Europie. Powołanie w całej Puszczy obszaru Natura 2000 „Puszcza Białowieska” i przygotowanie dla niego nigdy nie wdrożonego pilotażowego planu ochrony oraz ustanowionego w roku 2015 planu zadań ochronnych, znacznie zmniejszyło pozyskanie drewna i pozwoliło wyłączyć z niego starodrzewia. Paradoksalnie ograniczyło jednak kierunek myślenia o parku narodowym. I być może wszystko funkcjonowałyby

„jakoś”, gdyby rozwijająca się gradacja kornika nie zbiegła się w czasie ze zwycięstwem wyborczym PiS i objęciem autorytarnych rządów w Lasach Państwowych przez Konrada Tomaszewskiego, a w Ministerstwie Środowiska przez Jana Szyszko. Ustalania planu zadań ochronnych „konstruktywnie zinterpretowano” i podjęto walkę z kornikiem. Tyle, że tradycyjne narzędzie tej walki – piły, zastąpiły harwestery, mające wiele zalet, ale jedną wadę – można się było do nich przykuć. Fakt ten wykorzystali zaangażowani w „czynną” ochronę Puszczy młodzi ludzie i batalia rozgorzała na dobre. Nastąpiła niespotykana do tej pory radykalizacja postaw i przesunięcie środka ciężkości od rzeczowej argumentacji do grania na emocjach i rękoczynów.

Sama Puszcza po 100 latach „gospodarowania” nie jest już Puszczą, jaką 100 lat

temu widzieli Conwentz, Szafer i Paczoski. W chwili rozpoczęcia przez Niemców wielkoskalowych wyrębów, w roku 1915, aż 72% powierzchni borów i 93% lasów liściastych przekraczało wiek 100 lat. Taki stan obserwujemy obecnie w rezerwacie ścisłym Parku, w którym gospodarki leśnej nie prowadzi. Starodrzewia pokrywają 79,4% jego powierzchni. W gospodarczo użytkowanej części Puszczy sytuacja jest dziś diametralnie inna. W efekcie intensywnego użytkowania udział starodrzewia w roku 2012 spadł do około 27%. Uczciwie trzeba zauważyć, że po uwzględnieniu powierzchni rezerwatów będących w zarządzie Lasów Państwowych udział ten jest większy, jednak to i tak mniej niż połowa zasobu starodrzewia sprzed 100 lat.

Nie wiemy, co o ochronie Puszczy przed stu laty i później myśleli jej mieszkańcy i obywatele naszego kraju. Pewnie mieli inne, ważniejsze problemy, większość z nich, przy ówczesnym stanie obiegu informacji, o walorach Puszczy i koncepcjach jej ochrony zapewne po prostu nie wiedziała. Jednak pod koniec XX wieku informacje zaczęły rozchodzić się znacznie szybciej, a obywatele uzyskali mniej lub bardziej realny wpływ na to co dzieje się w ich kraju. Od co najmniej kilkunastu lat spór o Puszcę nabrał ogólnonarodowego charakteru, stając się jednocześnie wdzięcznym tematem badań socjologicznych. Mało kto wie, że w roku 2001 pierwsze obszerne badania konfliktu o Puszcę Białowieską, trafnie identyfikując ówczesnych interesariuszy i ich motywacje, przeprowadził obiecujący wówczas pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, obecnie znany z zupełnie innej strony – Piotr Gliński (Gliński 2001).

W międzyczasie Puszcza stała się niejako wierzchołkiem góry lodowej naszych narodowych fobii i sporów o wszystko oraz pro-

biernem stosunku do przyrody różnych grup społecznych i zawodowych. W początkach roku 2018, w ramach poszukiwania odpowiedzi na pytanie „Co Polki i Polacy wiedzą o przyrodzie i sądzą o jej ochronie?” przeprowadziliśmy wśród reprezentatywnej grupy Polaków (nie przyrodników i nie mających takich wśród znajomych) ankietę dotyczącą między innymi ich stosunku do przyrody i najważniejszych problemów jej ochrony. Zapytaliśmy też o Puszcę Białowieską i parki narodowe. Okazało się, że aż 72,5% ankietowanych uważało, że cała Puszcza Białowieska powinna być parkiem narodowym, tylko 7,1% było przeciwnego zdania, 19,8% nie miało zdania na ten temat, a 0,6% nie odpowiedziało na to pytanie. Głębsza analiza poparcia dla idei powiększenia BPN wykazała różnice w zależności od poglądów politycznych, jednak niezależnie od nich i tak większość była za. Spośród osób deklarujących poglądy lewicowe za powiększeniem Parku było 79,2%, natomiast spośród osób o poglądach prawicowych odpowiednio 64,7%. Bardzo podobne wyniki do uzyskanych w tym opracowaniu prezentuje na podstawie reprezentatywnej, przeprowadzonej w końcu roku 2018, ankiety telefonicznej Kantar Public. Zdecydowana większość Polaków (84%) opowiada się za utworzeniem parku narodowego na terenie całej Puszczy Białowieskiej, a 7% było przeciwnych. Nieco gorzej, na tle całej Polski prezentuje się natomiast w tym badaniu województwo podlaskie, gdzie poparcie dla poszerzenia Parku wynosi 65%.

W przeprowadzonych przez nas badaniach dokładnie połowa ankietowanych deklaruje, że parki narodowe powinny w Polsce zajmować ponad 5% powierzchni kraju (a więc co najmniej pięciokrotnie więcej niż obecnie!), 41,1% opowiedziało się za przedziałem 1-5%, a tylko 6,8% za

powierzchnią poniżej 1% powierzchni kraju (obecnie mamy około 1%).

Wydaje się więc, że, nawet zakładając pewien błąd w ocenach, „naród” zdecydowanie chce parku narodowego w całej Puszczy. Znaczącym czynnikiem decydującym o tak znaczącym poparciu dla idei poszerzenia Parku były niewątpliwie niepopularna twarz ministra Szyszko, firmującego poglądy przeciwne, oraz spadek popularności środowiska myśliwych i leśników, będącego głównym oponentem i organizatorem szerokiego frontu przeciwników poszerzenia Parku.

Zrozumienie motywacji tej grupy zawodowej słusznie zidentyfikowano jako jeden z warunków koniecznych do oceny szans na rozwiązanie narastającego kryzysu. W czasopiśmie „Leśne Prace Badawcze”, w bardzo interesującym zeszycie poświęconym tematyce ochrony przyrody Puszczy Białowieskiej (2016, 77/4), ukazała się obszerna praca Krzysztofa Niedziałkowskiego pt. „Dlaczego leśnicy nie chcą rozszerzenia Białowieskiego Parku Narodowego?” (Niedziałkowski 2016).

Na podstawie kilkudziesięciu tzw. wywiadów pogłębionych autor zidentyfikował wielowymiarowy zestaw motywacji kierujących leśnikami wyrażającymi sprzeciw wobec planów objęcia całej Puszczy parkiem narodowym. Na poziomie lokalnym główną motywacją okazała się obawa przed utratą lub pogorszeniem warunków pracy i chęć zachowania wysokiego statusu w lokalnej społeczności (praca w Parku postrzegana jest jako degradacja nie tylko finansowa, ale i wizerunkowa). Na poziomie regionalnym i centralnym wskazywana była konkurencja o lasy z parkami narodowymi, oddolna presja leśników oraz motywacje, które łączą te grupy – wizja przyrody i pracy leśnika, prestiż leśnika i Lasów Państwowych. Badani

wskazywali także na, ich zdaniem, negatywne konsekwencje powiększenia Parku dla lokalnych mieszkańców, naukowców związanych z leśnictwem czy myśliwych. Ten kompleksowy charakter dyskursu leśników sugeruje wg Niedziałkowskiego, że rozwijał się on przez dłuższy czas oraz wskazuje na jego strategiczny charakter, mający na celu włączenie możliwie szerokiej grupy aktorów społecznych do koalicji opowiadającej się przeciwko powiększeniu Parku.

I rzeczywiście już przed kilkunastu laty Gliński (2001) zwracał uwagę na istotny motyw obrony dumy zawodowej leśników, którzy uważają, że dobrze wykonują swoją pracę, ale są niesłusznie krytykowani przez przedstawicieli organizacji pozarządowych. Istotne jest tu, że oprócz potrzeby obrony swojego sposobu postrzegania właściwej gospodarki leśnej i roli leśnika, zakres ten obejmuje również prestiż, jakim Lasy Państwowe mogą się cieszyć w związku z zarządzaniem unikatowym miejscem i prestiż związany z utrzymaniem ciągłości pracy leśników, nawet pomimo nieefektywności ekonomicznej deficytowych nadleśnictw.

We wcześniejszej literaturze socjologicznej dotyczącej Puszczy Białowieskiej nie pojawiał się motyw związany z dążeniem Lasów Państwowych do powstrzymania ekspansji parków narodowych kosztem zasobu kontrolowanego przez administrację leśną. Motywy te zostały natomiast zidentyfikowane już w roku 2002 w pracach dotyczących szerszego dyskursu wokół konfliktów ekologicznych (Rancew – Sikora 2002, 2002a). Autorka odnotowała pojawiające się wśród leśników obawy o chęć odebrania im cennych przyrodniczo lasów poprzez nadanie statusu ochronnego oraz ustalenie innego podmiotu zarządzającego. Problem ten dotyczy nie tylko Puszczy Białowieskiej, równie ostro rysuje się np. w

obszarze tzw. Puszczy Karpackiej i proponowanego tam parku narodowego.

W dyskursie o Puszczy głównymi aktorami są dwie tzw. wspólnoty epistemiczne oparte na zestawie wartości oraz przekonani i ich wspólnej obronie. Niedziałkowski stawia tezę, że leśnicy oraz naukowcy związani z leśnictwem tworzą wspólnotę, która proponuje swój sposób postrzegania metod zagospodarowania i ochrony zasobów leśnych państwa, w tym Puszczy Białowieskiej.

Istotnym uczestnikiem opisywanej wspólnoty leśnej, choć nie wskazywanym wprost przez Niedziałkowskiego, są niewątpliwie myśliwi, bardzo często personalnie powiązani ze strukturami Lasów Państwowych. Być może nawet motywacje łowieckie, z niejasnych przyczyn pozostające w cieniu sporu o świerka i kornika, są tak naprawdę nie mniej istotnym czynnikiem spajającym tę wspólnotę.

Największy potencjał konfliktowy w dyskursie o Puszczy Białowieskiej wiąże się z postrzeganiem istoty unikatowych wartości lasu i sposobów ich ochrony, wokół którego utworzyły się dwie opisane koalicje. Niedziałkowski zwraca uwagę, że część argumentów leśników dotycząca ciągłości władztwa administracyjnego Lasów Państwowych w Puszczy sugeruje działanie „mechanizmu zależności od ścieżki”, który utrwała skutki podjętych w przeszłości decyzji, pomimo zmieniających się okoliczności ograniczających efektywność ustalonego porządku. Wnioski Niedziałkowskiego dotyczące perspektyw znalezienia *consensusu* są pesymistyczne: *Mechanizm ten, w połączeniu z istotnymi różnicami dyskursywnymi pomiędzy koalicjami zaangażowanymi w spór o Puszczy, nie daje podstaw do oczekiwania na szybkie rozwiązanie tego sporu. Do podobnych wniosków dochodzi też Rancew*




Białowieska "hodowla" żubrów to powód do dumy, ale też potencjalny przedmiot sporu kilku wspólnot.

- Sikora (2002, 2002a) analizując szerzej zjawisko konfliktu w polskim dyskursie ekologicznym. Wskazuje ona na występowanie zależności narracji poszczególnych wspólnot od kontekstu historycznego w jakim powstawały. I tak w sposobach postrzegania rzeczywistości i osiągania celów dominujących w różnych grupach istnieje odzwierciedlenie wzorców kulturowych z odpowiednich epok – feudalizmu (myślistwo), oświecenia (nauka), industrialnego kapitalizmu (leśnictwo) i ponowoczesności (ruchy proekologiczne). Przy zderzeniach różnych typów racjonalności w sytuacji zajmowania jednego terytorium działania i uczestnictwie w dyskursie jednego obszaru tematycznego, nieuchronnie dochodzi do konfliktów. Odrębność wzorców kulturowych prowadzi do wzrostu zaangażowania emocjonalnego, co z kolei blokuje otwartość poznawczą. Dlatego „tworząc realistyczną wizję przyszłości, najlepiej byłoby nie oczekiwać wzajemnego zrozumienia, lecz raczej zdać sobie sprawę z głęboko zakorzenionych różnic” (Rancew - Sikora 2002).

Zasadnicza różnica w postrzeganiu wartości lasu przez leśników i przyrodników sprowadza się do jednej kwestii – jego wieku. Zarządzający lasami gospodarczymi cykl rozwojowy lasu, w zależności od gatunku panującego, zamykają mniej więcej w przedziale 120 do 150 lat. W tym czasie należy las wyciąć, drewno wykorzystać, a powierzchnię zalesić. Z punktu widzenia produkcji drewna jest to jak najbardziej uzasadnione. Przyrodnicy wskazują, że naturalny cykl rozwojowy lasu to mniej więcej 300 lat, w tym czasie stare drzewa zaczynają stopniowo obumierać, a ich miejsce w sposób naturalny zajmuje młode pokolenie. W naszym otoczeniu brakuje lasów w wieku 200 i więcej lat – w skali kraju stanowią one mniej niż 1% wszystkich lasów i prawie wszystkie to lasy w rezerwatach i parkach narodowych.

W lasach gospodarczych, ze względu na cel jakim jest produkcja drewna, lasów w wieku ponad 200 lat nie ma prawie wcale, bo nie mają racji bytu. Jednak w przyrodzie obszary leśne, na których liczne są drzewa stare, także obumierające i obumarłe, stanowią istotną wartość – są siedliskiem setek gatunków, dla których nie ma miejsca w lasach gospodarczych. Dla ich ochrony potrzebne są nam parki narodowe i rezerwaty, więcej i większe niż dotychczas, bo jeden procent lasów w wieku terminalnym to za mało, żeby skutecznie chronić powiązane z nimi gatunki i różnorodność procesów zachodzących w lasach. Dla niektórych z nich siedliskiem zastępczym stają się lasy młodsze, także uznawane za starodrzewy, w wieku 100, 120 czy 140 lat, ale lasy te, właśnie wtedy kiedy zaczynają być dla gatun-



Cykl rozwojowy naturalnego lasu to mniej więcej 300 lat, w lasach gospodarczych skrócono go do 120 – 140 lat, eliminując wiek dojrzały i starość.

ków puszczańskich atrakcyjne, wchodzą w wiek rębności i są wycinane. Wiele gatunków wymaga także dużych kompleksów starych, naturalnych lasów, nie wystarczą im kilkunastokrotne kępy na zrębach. Stąd właśnie tak silna presja przyrodników na ochronę takich obiektów jak Puszcza Białowieska czy Puszcza Karpacka.

Skuteczna ochrona starodrzewi, a szczególnie lasów w wieku terminalnym w warunkach gospodarki leśnej nie jest możliwa. Nie da się tu osiągnąć jakiegokolwiek kompromisu, bo sprzeczność leży u podstaw – albo drewno albo starodrzew. Nieliczne zachowane w Polsce fragmenty o puszczańskim charakterze nie zachowały się bynajmniej w toku standardowej gospodarki leśnej, przetrwały w nieco lepszym niż pozostałe obszary stanie (udziale starodrzewi) w znacznej mierze dzięki „opiece” nielicznej grupy prominentów, od carów poczynając, na sekretarzach PZPR, ministrach i oficerach służby bezpieczeństwa kończąc. Lubili oni zapolować w nieco lepszym niż pozostali myśliwi lasie i byli na tyle ważni, żeby dla nich lasy te utrzymywano. Tak było, być może gdzieś jeszcze nawet jest, jednak wraz z nieuchronnym stopniowym cywilizowaniem się różnych form działalności w demokratyzujących się społeczeństwach i spadkiem popularności myślistwa w ogóle, utrzymanie *status quo* takich obszarów staje się coraz trudniejsze. Można nie wycinać lasów w bezpośrednim otoczeniu leśniczówki czy ulubionej ambony byłego premiera, ministra czy kapelana, ale tą metodą się już wiele nie działo. Dlatego zarówno gospodarcza część Puszczy Białowieskiej, jak i Puszcza Karpacka, w ramach zwykłej gospodarki leśnej w ciągu 30 – 40 lat staną się kompleksem młodników i drągowin, tak jak się to stało lub dzieje z innymi „puszczami” – kompleksami leśnymi,



*Dzięcioł trójpalczasty
– gatunek obumierających
świerczyn.*

w których z jakichś przyczyn zachowały się w miarę jednowiekowe stare drzewostany, wchodzące właśnie w wiek rębny. Dlatego jedyną prawną możliwością zachowania procesów kształtujących naturalne lasy i żyjących w nich gatunków na dużych obszarach, czy tego chcemy czy nie, dają dziś parki narodowe. Nie ma alternatywy, a na pewno nie są nią lasy gospodarcze, ani kreowane przez Lasy Państwowe protezy obszarów chronionych w postaci leśnych kompleksów promocyjnych.

Lasy Państwowe to twór bardzo podatny na koniunkturę polityczną. Przez kilkanaście lat na przełomie wieków otwierające się na świat zewnątrz, dziś znów funkcjonują jak ostoja konserwatyzmu, każdą próbę naruszenia pilnie strzeżonych granic traktując jako zamach na swoją suwerenność. Całkiem liczni do niedawna leśnicy nie wierzący w uzdrawiającą wszystko moc piły i strzelby, pochowali się po najbardziej zapadłych leśniczówkach i zakamarkach biur, byle tylko przetrwać.



Puszcza to także siedliska nieleśne, torfowiska, doliny rzeczne, łąki.

Od kiedy pamiętam Lasy Państwowe nie finansują (twierdzą, że nie mogą, bo takie ustanowiły sobie przepisy) ochrony niczego co jest w ich zarządzie, gdy nie jest lasem. Jeśli więc trzeba wyciąć w rezerwacie dorodne buki, które można potem sprzedać, to czemu nie, ale jeśli miałyby to być rachityczne sosenki na torfowisku, albo wykoszenie łąki z rzadkimi ślimakami czy motylami, to już „się nie da”. Nie miejsce tu na rozwijanie tego tematu, ale warto zadać pytanie – jak i przez kogo w takim razie w Puszczy Białowieskiej (i innych), pod zarządem LP ma być skutecznie chroniona cała przyroda?

W obecnej sytuacji jakakolwiek propozycja prawnej ochrony w formie parku narodowego czy rezerwatu czy „dogadania się” w dowolnej innej sprawie, do nie-



dawna możliwa jeszcze choćby na niższych szczeblach, postrzegana jest jak szturm na oblężoną przez wrogie siły twierdzę i odpierana z wielkim zaangażowaniem sił i środków. Niektórym „bojownikom” brakuje tylko naszywek z napisem „Śmierć wrogom Lasów Państwowych!”. Podobnie zresztą z drugiej strony barykady bez trudu udałoby się znaleźć chętnych na naszywkę „Śmierć Lasom Państwowym”. Dlatego nie wydaje się, aby przy obecnym zaognieniu sporu, propozycje formułowane przez jego głównych uczestników (np. opublikowana w listopadzie 2018 koncepcja Wesołowskiego

i wsp. (2018) miały jakiegokolwiek szanse na poważne potraktowanie przez drugą ze stron.

Obecne okopanie się na swoich pozycjach, postrzeganych przez przeciwników jako skrajny radykalizm, nie daje szans na zaistnienie jakiegokolwiek dyskursu. W sytuacji tej racjonalnemu osądowi wymykają się nawet podstawowe dla sprawy definicje. Jako przykład służyć może błędne postrzeganie ochrony ścisłej, zaskakujące, że także np. przez zabierającego głos w sprawie prof. Witkowskiego (2017), jako tworzenia obszarów, na których jej zwolennicy chcieliby

Ochrona ścisła to ochrona procesów, bez względu na to dokąd prowadzą, a nie stanu.



rzekomo zachować „niezmienioną strukturę i funkcjonowanie”. Tymczasem główne założenie ochrony ścisłej to przecież właśnie brak jakiegokolwiek ingerencji i bezwarunkowa akceptacja naturalnych procesów przyrodniczych, bez względu na to dokąd będą prowadziły i w jaki sposób zmieniały strukturę i funkcjonowanie ekosystemu.

Jak słusznie zauważa jednak prof. Witkowski, *spór przyrodników i leśników o sposób zarządzania Puszczą Białowieską wpisuje się w światowy spór o cele i metody ochrony przyrody. Jest to spór o wartości. Nie sposób na gruncie nauk przyrodniczych rozstrzygnąć czy bioróżnorodność jest wartością samoistną, czy też jest wartością kluczową dla potrzeb człowieka*. Rozstrzygnięcie sporu o wartości musi mieć więc charakter polityczny. Problem w tym, że współczesna „władza”, która miałaby podjąć jakąś decy-

zję jest słaba, a cała jej energia koncentruje się nie na rządzeniu tylko na utrzymaniu rządów. Rządzący nie mają najmniejszej ochoty narażać się na konflikt z grupami powszechnie uważanymi za silne, jak górnicy, księża czy leśnicy.

Być może zresztą wkrótce spierać się nie będzie o co. Grądy i łągi zastąpią tropikalne lasy albo pustynia, świerka – eukaliptusy, a liberalną demokrację i wolny rynek nie wiadomo jeszcze co. W niezmienionej strukturze trwać będą tylko Lasy Państwowe, ale nawet tu całkowitej pewności mieć nie można.

Andrzej Jermaczek

Chcesz wiedzieć więcej?

- GLIŃSKI P. 2001. Konflikt o puszcze. Raport z badań nad konfliktem społecznym z poszerzeniem BPN. Pogranicze: Studia Społeczne, 10: 47–114.
- NIEDZIAŁKOWSKI K. 2016. Dłaczego leśnicy nie chcą rozszerzenia Białowieskiego Parku Narodowego? Motywacja pracowników Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe w perspektywie aktorów społecznych zaangażowanych w dyskusję wokół Puszczy Białowieskiej. Leśne Prace Badawcze, 77, 4: 358–370
- RANCEW-SIKORA D. 2002. Socjologiczna analiza konfliktu w polskim dyskursie ekologicznym. Przegl. Przyn. 13, 4: 37–49.
- RANCEW-SIKORA D. 2002a. Konflikt w polskim dyskursie ekologicznym: pole analizy konwersacyjnej. Studia Socjologiczne 167, 4: 67–84
- WESOŁOWSKI T., GUTOWSKI J.M., JAROSZEWICZ B., KOWALCZYK R., NIEDZIAŁKOWSKI K., ROK J, WÓJCIK J.M. 2018. Park Narodowy Puszczy Białowieskiej – ochrona przyrody i rozwój lokalnych społeczności. www.forestbiology.org (2018), Article 2: 1-28.
- WITKOWSKI Z. 2017. Spór o Puszcę Białowieską w świetle sporu o ochronę przyrody na świecie. Leśne Prace Badawcze 78 (4): 347–356.